Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Dunajewskiego 7
Telefon 2502. — P. K. O. Nr 140.011.

Biuro miastowe administracji: ul. Karmelicka L. 16 (front).
Telefon: Nr 2086.

10 M

Prenumerata w Krakowie wynosi: mies. M 240, z odnoszeniem do domu M 260. Zamiejscowa M 270. Zagran. 320. — Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia: Wiersz nonparelowy w zwykłych ogłoszeniach Marek 20. — Układ tabelaryczny Marek 25. — Drobne od wyrazu Mk 7. — Matrymonialne i korespondencja prywatna Mk 10. — Nadesłane Mk 50. — Nekrologi Mk 25. — Komunikaty po kronice Mk 60. — Głosy publiczne i dział ekonom. Mk 60. — Na pierwszej stronie Mk 80.
Załączniki przyjmuje się wedle umowy. — Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracyi „Gońca krakowskiego". — Komunikatów przesłanych Redakcyi uwzględniać się nie będzie

Nr. 225. — Rok IV. Kraków, niedziela 21 sierpnia 1921. Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.

Rokowania rosyjsko-rumuńskie w Warszawie.

Warszawa. 19. 8. (Tel. M.) Biuro **prasowe** poselstwa sowieckiego w Warszawie informuje, że **do chwili obecnej pomiędzy Rosyą a Rumunią nie było żadnych rokowań.** Początkowo sądzono, że rokowania sowiecko-rumuńskie odbędą się w Rewlu. W rezultacie **za zgodą obu rządów, jak również i rządu polskiego za miejsce rokowań wybrano Warszawę. Karachan zawiadomił już rząd rumuński telefonicznie o swoim przyjeździe do Warszawy** i o tem, że **gotów jest rozpocząć rokowania** z dniem, wyznaczonym przez Rumunię. Przypuszczalne **spotkanie delegatów rumuńskich z sowieckimi odbędzie się w dniach najbliższych.**

Rumunia nie przyjmuje uchodźców rosyjskich.

Bukareszt. 19. 8. (Tel. wł.) Rada ministrów uchwaliła nie przepuszczać przez granicę uchodźców z Rosyi, tym zaś uchodźcom, którzy się znajdują w Besarabii wyznaczyć inne, przymusowe miejsce pobytu w Rumunii.

Pokój Świata zależy od porozumienia pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Anglią.

Horsea, 19 bm. PAT. (Radio). Premier w Izbie gmin podał program i widoki konferencyi waszyngtońskiej i zaznaczył że w ostatnich latach daje się zauważyć **znaczna ewolucya myśli państwowej Anglii.** Zamorskie dominia posłały dobrowolnie milion żołnierzy, Indye milion 250 tysięcy **żołnierzy.** Te dowody przywiązania do wspólnej sprawy związku brytyjskiego przekonały najlepiej o dobrej organizacyi dominiów, polegającej na zupełnej swobodzie politycznej i gospodarczej. To też polityka mężów kierujących Anglii zasadzać się będzie i nadal na **jak największem poszanowaniu tej niezależności dominiów, które oczywiście i na konferencyi waszyngtońskiej zabiorą głos w swych interesach.** Wielokrotnie jednak zaznaczyli ich przedstawiciele swą jednomyślność z Anglią. Tak np. **w kwestyi** odszkodowań, reparacyi rozbrojenia Niemiec i **górnośląskiej.** Także **w kwestyi** rozbrojeń zachowają oni zgodne stanowisko, że **interes państwowy związku opartego na dalekich koloniach wymaga silnej floty,** celem zabezpieczenia łączności odległych prowincyi, **i zapewnienia im koniecznej obrony.** Państwa inne muszą uwzględnić to wyjątkowe stanowisko. Lloyd George przechodząc do **przymierza angielsko-japońskiego,** oświadczył, że przeszło ono **należytą** próbę w **latach wojny i że należy je interpretować zupełnie lojalnie i z wykluczeniem agresywnych** wystąpień przeciw innym państwom. Wiem — powiedział premier — że istnieją pewne czynniki, które starają się **interpretować przymierze na niekorzyść naszego stosunku do Stanów Zjednoczonych.** Muszę co do tego zaznaczyć że **dobry stosunek do Ameryki jest kardynalną podstawą polityki angielskiej.** Mówca uważa za zupełne możliwe, że istniejące **różnice między Ameryką a Japonią** dadzą się wyrównać i że na to żadnej presyi nie wywrze stosunek Japonii do Anglii. Oczywista, **że Anglii zależy na pogodzeniu się całkowitem Japonii i Ameryki i będzie pod tym względem wpływać na obie strony.** Kwestya Pacyfiku **ma o wiele większe znaczenie dla pokoju światowego niż to się powszechnie przypuszcza.** Dopiero po załatwieniu tej sprawy i zyskaniu pełnych gwarancyi można przystąpić do omówienia sprawy rozbrojeń. Inaczej rozbrojenie byłoby tylko teoretycznem rozważaniem bez realnych szans. **Zupełne porozumienie** pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a rządem **angielskim w głównych punktach polityki świata uważa Lloyd George za podstawę i absolutną gwarancyę dla pokoju świata.** Z wytężeniem wszystkich sił ale i z nadzieją pogląda Anglia na konferencyę waszyngtońską.

O wrota Rzeczypospolitej.

Z historyi porozumienia polsko-gdańskiego.

Kraków, 19 sierpnia.

W chwili, gdy sprawa G. Śląska weszła na tory widocznie dla nas niepomyślne, gdy także nad ziemią wileńską zbierają się nowe chmury — względnie korzystny obrót bierze również doniosła dla nas sprawa współżycia Polski z Gdańskiem.

Zasady tego współżycia, mające w części powetować Polsce dotkliwą krzywdę, wyrządzoną przez odebranie początkowo już przyznanego jej Gdańska, (a zawarowane 8 miu artykułami traktatu wersalskiego oraz artykułami konwencyi polsko-gdańskiej), dotychczas dalekie były od wejścia w życie. Układy polsko-gdańskie, prowadzone poprzednio w Warszawie, szły jak po grudzie. Pojednawczość i jak najlepsze chęci polskiej delegacyi natrafiały stale na twardy opór ze strony przedstawicieli niemieckich Gdańszczan. Ci bowiem zostając pod wpływami Berlina, a uważając obecny stan jedynie za przejściowy, trzymali się systematycznie taktyki przewlekania, byle nie dopuścić do zaistnienia nowego porządku rzeczy. Charakterystycznym epizodem na marginesie tych mozolnych rokowań była sprawa senatora gdańskiego Volksmanna, który sprowokowawszy zajście graniczne z żołnierzem polskim zrobił z tego aferę, wysuwając dogodny dla hakatystów argument przeciwko dalszym układom. Niezrażeni jednak żadnemi trudnościami polscy delegaci, mający na uwadze wielki cel pojednania Gdańska z Polską, nie ustawali w usiłowaniach. Z trudem ogromnym i nakładem wielkiej pracy i znacznych wysiłków doprowadzili oni nareszcie w dniu 10 b. m. rokowania do pomyślnego zakończenia. Układ gdańsko-polski stanie się wnet faktem dokonanym.

Według informacyi, udzielonych stołecznej prasie przez wice-min. **Plucińskiego**, zawarty układ polsko gdański, (będący wynikiem prac 13 komisyi), zawiera przeszło 100 artykułów, obejmujących całokształt prawno-państwowych zagadnień. Z ustalonych kwestyi następujące jako najważniejsze wypada wymienić:

Przedewszystkiem uregulowano ostatecznie najbardziej sporną sprawę **naturalizacyi obywateli polskich w W. M. Gdańsku.** Ustalono zasadę: Obywatel polski musi mieszkać 5 lat w W. M. Gdańsku, aby miał prawo otrzymać obywatelstwo gdańskie, przyczem ułatwienie przewiduje się dla mających żony-Gdańszczanki. Artykuł powyższy uważać należy za sukces naszej delegacyi, gdyż jak wiadomo, delegaci niemieccy jako warunek naturalizacyi stawiali termin 10-letniego pobytu, a sprawy tej nie umiano rozstrzygnąć na ostatniej konferencyi Rady Ligi narodów w Genewie.

Również korzystnie załatwiono sprawę **uprawnień, jakie mają posiadać obywatele polscy Gdańska.** W myśl 33-go artykułu konwencyi polsko-gdańskiej o gwarancyi praw mniejszości polskiej odtąd wobec obywateli polskich nie będą nadal stosowane jakiekolwiek utrudnienia. W przyszłości obywatel polski w całym szeregu zagadnień będzie równouprawniony z obywatelem gdańskim i nie będzie traktowany jako obcy poddany.

Doniosłe znaczenie posiada też **utalenie unii celnej**, normującej ruch handlowy między Polską a Gdańskiem. Unia ta z dn. 1 stycznia, 1922, wejdzie w życie. Każda strona ponosić będzie koszta władz administracyjnych. Do urzędów w Gdańsku przydzieleni zostaną polscy kontrolerzy. Opłaty pobierane będą zarówno w walucie gdańskiej jak polskiej według urzędowych notowań z dnia poprzedniego.

W dziedzinie **finansowej** ustalono, że w połowie września otwartą zostanie oficyalna giełda, gdzie notowane będą waluty, efekty i dewizy polskie. Bankom gdańskim przyznane zostaną te same prawa, co polskim i naodwrót. Ruch pieniężny między władzami polskiemi i gdańskiemi regulować będzie polska kasa rządowa przy generalnym sekretaryacie.

Dużą trudność nastręczyła sprawa **ruchu osobowego między Polską a Gdańskiem** i związana z tem kwestya legitymacyi, które w zasadzie na przy-

szłość zostały zniesione. Sprawę, czy od cudzoziemców, wyjeżdżających do Gdańska będzie wymagana wiza polska, odesłano do arbitrażu Wysokiego Komisarza Ligi narodów.

Uregulowaną dalej została **sprawa: szkolnictwa**, co do której poczyniono sobie wzajemne ustępstwa **i języka polskiego w sądach i urzędach**, którego użycie będzie dopuszczalne na tych samych zasadach, jakie stosowane są w b. dzielnicy pruskiej względem obywateli polskich narodowości niemieckiej.

Wreszcie pierwszorzędne znaczenie zarówno dla Gdańska jak dla Polski ma prowizoryczne na razie (do chwili zupełnego zniesienia granicy gospodarczej) **ustalenie sprawy aprowizacyi**. Gdańsk w ramach ustalonych kontygentem będzie mógł czynić dowolne zakupy w Polsce, przyczem na terenie W. Miasta obowiązują te same przepisy, względnie zakazy wywozu żywności, co w Polsce. Gdańsk ma zaopatrywać się we wszelkie potrzebne surowce w pierwszym rzędzie w Polsce, dopiero później za granicą.

Trudną sprawę żeglugi morskiej i rzecznej ustalono specyalnymi przepisami.

Powyższe artykuły układu są obecnie w redakcyi szczegółowej, po ukończeniu której, jak też po arbitrażu Wielkiego komisarza Ligi narodów w kilku spornych sprawach będą przedłożone obydwu rządom do podpisu.

Jeden taki arbitraż doszedł już do skutku. Dotyczy on spraw kolei i portu gdańskiego.

Wysoki komisarz zadecydował, że konwencya polsko-gdańska przyznaje Polsce kontrolę, administracyę i eksploatacyę wszystkich normalno-torowych kolei, znajdujących się na obszarze w. m. Gdańska, z wyjątkiem kolei, zażądanych przez Radę portu. Polsce przyznano też gmach Dyrekcyi kolei w Gdańsku. Co do kolei, zażądanych przez Radę portu i dróg wodnych gen. Hacking przyznał Radzie własność tych linii, zaś Polsce ich administracyę, kontrolę i eksploatacyę. Własność, administracya, kontrola i eksploatacya wszystkich kolei wązko-torowych i tramwajów na obszarze wolnego m. Gdańska przyznaną została przez Wysokiego komisarza w. m. Gdańskowi.

Rząd polski obejmie więc w myśl powyższej decyzyi administracyę, kontrolę i eksploatacyę wszystkich bez wyjątku normalno-torowych kolei na obszarze w. m. Gdańska.

Przy omawianiu ogólnego układu stosunków polsko-gdańskich nie można pominąć sukcesów, osiągniętych przez Polską Delegacyę przy Komisyi dla rozdziału majątku gdańskiego, której już dotąd głównie dzięki zręczności jej przewodniczącego dra Jerzego Madeyskiego, udało się zdobyć dla Polski cały szereg ważnych objektów, które staną się punktami oparcia zarówno dla ruchu kulturalno-narodowego w mieście, jak też dla polskiego handlu i przemysłu. Prace tej komisyi również dobiegają do pomyślnego zakończenia.

Mimowoli nasuwa się pytanie, co wpłynęło na ten możliwie korzystny obrót rzeczy, na ostateczne ustalenie współżycia Polski z Gdańskiem na zasadach dla nas względnie pomyślnych.

W pierwszym rzędzie oczywista wymienić tu należy zmianę w stosunku do Polski u rządzących sfer Gdańska, które od frontu zdecydowanie nieprzyjaznego ostatnio przeszły do stanowiska ugodowego. Momentem zwrotnym była tutaj czerwcowa konferencya Rady Ligi narodów w Genewie, gdzie (dzięki zręczności, jak też świetnej obronie postulatów polskich ze strony prof. Askenazego) butni Gdańszczanie ponieśli dotkliwą porażkę w dwóch doniosłych sprawach, jak konstytucyi, tudzież fabrykacyi broni i amunicyi. Przekonawszy się, że sprawa ich na forum światowym nie stoi znów tak silnie spuścili z tonu i okazali skłonność do bezpośrednich rokowań z Polską, które cechowała ze strony niemieckiej tym razem wyraźna dążność do zawarcia układu.

Niewątpliwie odgrywały tu rolę **czynniki zakulisowe.** Pp. Sahm, Volksmann i inni musieli w ostatnich czasach otrzymać od swych angielskich „protektorów" wyraźną wskazówkę, że wszelkie rachowanie na jakąś zasadniczą zmianę ogólnego położenia jest złudzeniem, że muszą się pogodzić z obecnym stanem rzeczy i w jego ramach uregulować prawno-państwowe podstawy swego bytu. Ze opinia angielska w tym wypadku przychyliła się nieco ku bezstronnemu rozstrzygnięciu, świadczyłby wspomniany ostatni arbitraż gen. Hackinga, jako tako dla nas korzystny. Prócz tych czynników natury międzynarodowej na sterników miasta działały argumenty inne: nastrój proletaryatu gdańskiego, nieprzychylny dla zerkającego w stronę Berlina senatu, jak też ugodowe tendencye wśród sfer kupieckich i przemysłowych Gdańska, związanych z miastem, a dobrze rozumiejących, że ich przyszłość i dobrobyt widoki mają tylko w przyjaznym związku z Polską.

Następstwa tego „przeoryentowania się" dzisiejszych władców Gdańska jest onegdajsze wystąpienie gdańskiego senatora Jewelowskiego przed przedstawicielami prasy stołecznej. Jest ono wydarzeniem politycznem.

R. Jewelowsky, członek „partyi gospodarczej", stanowiącej dzisiaj podstawę gdańskiej większości rządowej, wręcz oświadczył, że senat gdański zmieni zasadniczo swój stosunek do Polski. Będzie on wybitnie przyjacielski przy ścisłem przestrzeganiu zawartego układu polsko-gdańskiego. Przytem przedstawiciel Gdańska zapewniał, ze swej strony wszystko uczynić, by wpłynąć na niemiecką prasę gdańską w kierunku poniechania frontu antypolskiego.

Oświadczenie reprezentanta Wolnego Miasta przyjmujemy z prawdziwem zadowoleniem do wiadomości. Chcemy ufać, że w postawie politycznej nieustępliwych dotąd Gdańszczan nastąpiła zasadnicza zmiana, że odtąd poczną się zwolna układać inne stosunki pod trwałe przyjacielskie współżycie Gdańska z Polską. Ze swej strony zaznaczamy, że mamy pełne zrozumienie dla apelu wystosowanego z drugiej strony przez ministra Plucińskiego pod adresem prasy polskiej, od której przedstawiciel Polski domaga się również utrzymania atmosfery życzliwości.

Zdajemy sobie sprawę, że przyszłość tak ważnego dla nas zagadnienia, jakiem jest pełne otwarcie dla Polski owych historycznych „wrót korony polskiej", wiodących polską wolę potęgi od źródlisk Wisły poprzez morza ku światom dalekim, leży przedewszystkiem w ustaleniu odmiennych jak dotąd stosunków pomiędzy Polską a Gdańskiem. Urabianie nastrojów możliwie życzliwych między ludnością niemiecką a polską w W. M. Gdańsku, wytwarzanie sąsiedzkiego współżycia Rzpltej — będzie drogą pewniejszą, niźli martwa litera układu, do odzyskania dawnej tradycyi zgodnego współżycia i współdziałania dla wspólnego dobra swoich obywateli.

Niebawem na przybyć do Warszawy jako do stolicy Rzeczypospolitej polskiej delegacya rządu W. M. Gdańska z prezydentem Sahmem na czele w celu podpisania układu i złożenia winnej rządowi polskiemu wizyty.

Odwiedziny te charakterem swym dalekie oczywista będą od owych dawnych legacyi gdańskich słanych do Polski, jak n. p. pamiętne poselstwo z r. 1456 z prośbą o przyłączenie Pomorza gdańskiego po wieczne czasy do Rzeczypospolitej polskiej. Prezydent Sahm, wierny uczeń Berlina, więcej może będzie mieć uczuć Albrechta pruskiego, b. W. Mistrza krzyżackiego, zmuszonego w Krakowie hołd składać królowi polskiemu.

Lecz musi się uwzględnić, że to dopiero krok pierwszy. Przy obopólnej polityce umiarkowania namiętności i wzajemnych ustępstw, z biegiem lat doniosłe mogą nastąpić zmiany. Trzeba tutaj pracy i czasu, a także dobrze dobranych kierowników.

Przyznać należy, że obecni przedstawiciele polscy na gruncie gdańskim, zarówno minister **Pluciński** (na stanowisku Komisarza Generalnego) jakoteż dr Jerzy **Madeyski** (na stanowisku przewodniczącego polskiej delegacyi przy komisyi rozdzielczej) wykazali wiele rozumu politycznego jak też taktu i umiejętności w przeprowadzaniu zawiłej bardzo gry dyplomatycznej wśród paraliżujących wpływów Berlina, Londynu a poniekąd i Moskwy. Obydwaj polscy mężowie stanu dają gwarancyę, że osiągnięte porozumienie stawszy się niebawem rzeczywistością, pójdzie dalej po wytyczonym przez nich, pożądanym torze, który w całej szerokości otworzy przed nami starodawne „wrota korony polskiej".

Rozstrzygnięcie sprawy G. Śląska dopiero z końcem października?

Warszawa. 19. 8. (Tel. M.) „Temps" stwierdza, że **nie należy oczekiwać rozstrzygnięcia sprawy G. Śląska przed pierwszą połową października.**

Wiedeń. 19. 8. (Tel. J.) Z Paryża telefonują do „Wiener Allgemeine Zeitung", że, **rozstrzygnięcia w kwestyi Górnego Śląska można się spodziewać dopiero z końcem października. Rada Ligi narodów nie wyda natychmiast orzeczenia,** lecz wybierze najpierw komisyę, której przekaże cały materyał do zbadania. Dopiero gdy komisya ukończy tę pracę wyda Rada Ligi swą opinię. **Posiedzenia Rady będą trwały tygodniami,** komisya jednak będzie miała swój elaborat wygotowany w ciągu 8 do 14 dni. **Referentem będzie albo ambasador hiszpański De Lesna,** albo **poseł brazylijski Concha,** chociaż twierdzą, że ten ostatni odmówi przyjęcia referatu.

Termin zwołania Rady Ligi narodów.

Paryż. (E. E.) „Havas" donosi, że Rada Ligi narodów rozpocznie **swe obrady już 26 sierpnia.** Pierwszą sprawą, którą Rada Ligi się zajmie będzie sprawa G. Śląska.

Paryż. 18. 8. (PAT) Ag. Havasa donosi: W kołach zbliżonych do Rady Ligi narodów wyrażają przekonanie, że baron Ishi **nie będzie mógł zwołać przed dniem 28-go sierpnia br.** nadzwyczajnego zebrania Rady Ligi narodów dla omówienia sprawy Górnego Śląska.

Optymistyczny głos francuski.

Kto będzie referentem?

Paryż, 19. 8. (Tel. wł.) Wedle „Matin'a", kwestya górnośląska pomimo, że jest więcej skomplikowana niż aprawa Wileńszczyzny, której Liga narodów dotychczas nie załatwiła, nie będzie badaną ponownie. Dnia 29 sierpnia zajmie się Rada Ligi narodów problemem Górnego Śląska **i można się spodziewać rychłego rozstrzygnięcia,** a to tembardziej, że **Liga narodów nie będzie roztrząsać całości sprawy górnośląskiej, lecz zabierze się do wyrównania różnic między Anglią a Francyą.** „Matin" uważa za prawdopodobne, że 29 sierpnia będzie już wyznaczony referent, który wygotuje w ciągu miesiąca swoje sprawozdanie.

„Petit Parisienne" dowiaduje się, że wypracowanie **sprawozdania zostanie poruczone posłowi hiszpańskiemu. Przedstawiciele Anglii, Francyi, Włoch i Japonii odmówili propozycyi przyjęcia funkcyi referentów.**

Jeszcze jeden projekt angielski.

Warszawa, 19. 8. (Tel. M.) Pisma angielskie podnoszą myśl wyznaczenia podarbitrów, którzy mieliby wygotować decyzyę w sprawie Górnego Śląska w Radzie Ligi narodów.

Wyjaśnienie zajść w „defenzywach" warszawskich

Winę ponosi niesumienny agend policyi państwowej.

Warszawa. (Tel. M). Na podstawie komunikatu z Prezydyum Rady Ministrów okazuje się, że źródłem ostatnich zajść w defenzywie M. S. Wew. było nieodpowiedzialne i niesumienne wykonywanie służby przez agenta defenzywy M. S. Wew. niejakiego Andrzeja Porębskiego, który bez wiedzy swego przełożonego (p. Smarskiego) zbierał przeróżne dokumenty, rozkazy, relacye o różnych osobach, czyniąc to z inicyatywy własnej, po części możliwe na użytek pewnych kół rosyjskich. (Jakich? — Przyp. Red). Po szczegółowym przedstawieniu roli Porębskiego i jego stosunku do przełożonych Prezydyum Rady Ministrów stwierdza:

Powyższe okoliczności **wykazują winę urzędników państwowych polegającą bądź na przekroczeniu pełnomocnictw służby, bądź na braku należytego nadzoru nad działającymi podwładnymi urzędnikami, nie powodują jednak znacznej szkody dla zarządu państwowego.**

Na podstawie sprawozdania prokuratora i jego **wniosku minister sprawiedliwości umorzył postępowanie karne i przekazał sprawę ministrowi spraw wewnętrznych dla zarządzenia postępowania dyscyplinarnego.**

Tak więc z zebranego przez organa rządu materyału widać, że fakt znalezienia się dokumentów w hotelu był spowodowany winą jednego z funkcyonaryuszy ekspozytury Wydziału IV. D. policyi państwowej, który został ukarany dyscyplinarnie. Co do zarzutów rzekomego tarcia między organami bezpieczeństwa obu ministerstw wywołanego jakoby likwidacyą defenzywy wojskowej, stwierdza się, iż **inicyatywa przekazania defenzywy ministerstwu spraw wojskowych wyszła od ministra spraw wojskowych, który w tym względzie już od kilku miesięcy czynił starania i właśnie na jego wniosek rada ministrów uchwaliła przejęcie defenzywy wojskowej przez ministerstwo spraw wewnętrznych.**

Wobec wyżej wymienionych faktów, jasna jest bezpodstawność zarzutów jakoby sprawa Porębskiego była ujawniona tendencyjnie w momencie, gdy Rada ministrów decydowała o dalszych losach organów ministerstwa spraw wojskow. i ministerstwa spraw wewnętrznych. — **Dnia 12 bm. przekazanie defenzywy już faktycznie odbyło się.**

——oOo——

Zniesienie biura prasowego M. S. Wojsk.

Warszawa. 19. 8. (Tel. M.) Nasz korespondent dowiaduje się, że **biuro prasowe ministerstwa spraw wojskowych zostaje z dniem 22 b. m. zniesione,** natomiast **biuro personalne ministra otrzyma oficera specyalnego dla kontaktu z prasą**

ZWIERCIADŁO POLITYCZNE

„MY“ A „ONI“.

„Pokój“ dla Zachodu — pokój dla nas.

Kraków, 19 sierpnia.

Stanowisko zwycięskiego Zachodu względem odrodzenia politycznego t. zw. „bliskiego Wschodu Europy“, to zjawisko tak zawiłe a ciekawe. W ogólnym wyniku raczej negatywne, uległo ono jednak niemałym wahaniom i zmianom w przestrzeni i **w czasie, a w każdym wypadku** dyktował je splot przeróżnych powodów, okoliczności i motywów, z których najważniejszemi były i pozostały: popierwsze, zbyt mała świadomość Europy Zachodniej o stosunkach na Wschodzie, powtóre, propaganda i intrygi rosyjskie i niemieckie, potrzecie, interesy wielkiego kapitału miedzynarodowego, poczwarte, **pragnienie pokoju i swoiste tego pokoju pojmowanie.** Z pomiędzy tych wszystkich czynników najbardziej ważki jest ten ostatni.

Ciekawe uwagi analityczne, odnośnie do problemu „pragnienia pokoju“ przez Zachód, zamieszcza „Przymierze“ w artykule p. B. A. Dobrowolskiego.

Pojmowanie pokoju na Zachodzie — czytamy w tym artykule — zgoła jest różne od koncepcyi pokoju, narzucającej się ludom „bliskiego Wschodu Europy“.

Na Zachodzie narody i państwa ustaliły się politycznie i ugruntowały nadobre dawno jeszcze przed wojną światową. Wojna ta nie wywołała żadnych istotnych zmian o charakterze międzynarodowym, z wyjątkiem pewnego, względnie nieznacznego przesunięcia się granic (Alzacya i Lotaryngia, północny Szlezwik, Eupen i Malmedy). To też po wojnie nie powstała tu żadna nowa a wielka „kwestya“ polityczna, a ludność tutejsza ma w gruncie rzeczy jedno tylko pragnienie: pragnienie **powrotu do swego stanu z przed wojny** — pragnienie nawskróś **zachowawcze.**

Zupełnie inaczej rzecz się ma w krajach „bliskiego Wschodu Europy“. Przed wojną kraje te były **ujarzmione**, od czasów zaś wojny i dzięki wojnie idą ku wyzwoleniu albo ku utrwaleniu zdobytej wolności. Ludy tych krajów — to przedstawiciele najdonioślejszych zmian politycznych, wywołanych przez wojnę. To twórcy nowego ładu międzynarodowego. To **rewolucyoniści polityczni.** Tacy nie mogą, oczywiście, **pragnąć powrotu do swego stanu z przed wojny.**

Oni, zwycięzcy, lecz nie bez klęsk, widzą tylko, czem wojna była **dla nich:** potworem okropności, stratą, ruiną — nieszczęściem.

My, odrodzeńcy, widzimy to również dobrze jak oni: patrzymy wszak dotąd jeszcze na nasze straty, na nasze ruiny, za które nikt nam żadnych nie da „odszkodowań“. Lecz nie możemy nie wiedzieć i czegoś jeszcze **innego:** że wojna ta, że ta katastrofa ludzkości była naszą **„wybawicielką“** bo rozbiła trzech naszych zaborców.

Oni — **w wojnie** największej na świecie upatrują nieszczęście.

My — zgadzamy się z tem, najzupełniej; ale my znamy okropność **pokoju przedwojennego.** My wiemy, że pokój ów — to był ohydny wrzód najokropniejszych zbrodni, podłości i nieprawości politycznych, wrzód tak zastarzały, tak skrzepły i tak stwardniały, że trzeba było aż katastrofy światowej, by pęknąć mógł, byśmy się z jego ropy wyrwali.

Dlatego to **oni** wzdrygają się przed widmem **nowej wojny**.

Dlatego to my, **jeśli boimy się nowej wojny**, to stokroć więcej wzdrygamy się przed widmem **powrotu owego pokoju przedwojennego**. Wolelibyśmy raczej powrót wojny światowej.

A widmo to **grozi** nam wszystkim, od samego początku naszej rewolucyi politycznej i w chwili obecnej i na przyszłość. Ow przedwojenny „status quo“ polityczny, choć osłabiony, rozbity, przecie nie umarł, lecz wszystkiemi resztkami sił dąży do swej restytucyi, bodaj na razie częściowej, do udaremnienia, częściowego bodaj na razie, naszych dążności.

Zmuszeni więc byliśmy niedawno wszyscy, teraz cały dziesiątek nas jest jeszcze zmuszony, a i w przyszłości jeszcze zmuszeni będziemy **walczyć** z tem widmem, bo **ono** nas napastuje: Rosya — wojskiem i komisarzami, **Niemcy** — zbrojnemi bandami, Sicherheitswehr'ą, oboje zaś — wypróbowanymi środkami intryg moskiewsko-pruskich.

Tu właśnie zaczyna się **praktyczna** różnica pomiędzy naszem a ich stanowiskiem — ich, zachodowców, patrzących na nas zdaleka i — bez lunety.

Oni, stęsknieni tylko za wypoczynkiem, oni, krzyczący tylko: „precz z wojną“, widzą tam, daleko, na Wschodzie, zmącenie pokoju politycznego: wrzenia, powstania, wojny. Więc niechętni są nam, niechętni tem bardziej, iż boją się, by fale tych niepokojów nie spłynęły aż do nich, by nie stały się źródłem nowego zamętu powszechnego. Tylko zmęczeni i tylko nieszczęśliwi, nie patrzą, kto tu ma słuszność, kto nie; kto jest naprawdę reakcyą, kto zaś nową przyszłością. Jedno zda się im, że wiedzą: gdybyśmy siedzieli spokojnie, wszystko byłoby w porządku. My zaś ruszamy się. My więc jesteśmy „mącicielami pokoju“:

My jednak, oczywiście, nie mogliśmy i nie możemy nie korzystać z osłabienia naszych zaborców dla zdobycia wolności, nie możemy wyrzec się naszych dążeń, wyrzec się **siebie** — dla świętego spokoju Europy.

Oni woleliby, gdyby nie było tych wszystkich nowych „komplikacyi“ na Wschodzie, gdyby nie było ruchów naszych wyzwoleńczych i odrodzeńczych poprostu **nas** nie było.

My, oczywiście, tak nie możemy myśleć, jako iż istniejemy. Wolelibyśmy natomiast, gdyby ustała zaborczość prusko-moskiewska, gdyby Rosya i Niemcy pogodziły się raz już z naszemi dążeniami, oddały nam, co nam się należy i dały nam święty spokój.

Dochodzimy wreszcie **do zasadniczej różnicy w samem pojęciu pokoju pomiędzy „nimi“ a „nami“.**

Oni przeklinają wszelką wojnę, niezależnie od motywów i przyczyn. Ani im się chce zgłębiać przyczyny niepokojów. Widzą jedynie zjawisko wojny i to zjawisko, nie jego przyczynę, chcieliby usunąć za wszelką cenę. Stąd to hasła, powierzchowne i ogólnikowe: „guerre a la guerre“, „nie pozwolić narodom wojować ze sobą“! i t. p. Stąd mechaniczne, prostackie wymysły do przecięcia trudnego węzła, n. p., bojkot przewozu broni i amunicyi.

Nam, przeciwnie, **idzie o usunięcie najbliższych,** więc politycznych **przyczyn** — walk międzynarodowych, o realizacyę konkretnych warunków, niezbędnych i najpierwszych, więc politycznych, trwałego pokoju. A warunki te widzimy w zupełnem osiągnięciu, oraz w zupełnem zabezpieczeniu naszej niepodległości.

Które z tych dwóch pojęć pokoju jest prawdziwe, realne, słuszne?

Do kogo Zachód ma mieć pretensye, do kogo zwracać swe niezadowolenie za „niepokoje na Wschodzie“: do nas, rewolucyonistów politycznych, czy też do Rosyi i Niemiec politycznych reakcyonistów, których odwieczny duch, nietknięty ani przez klęskę zewnętrzną, ani przez przemiany zewnętrzne przeszkadzania nam stać się ludami wolnymi, przeszkadza im stać się ludami pokojowymi?

Kogo nazywać ma „imperyalistami“; tych, liczbą drobnych lub tylko zaledwie średnich, broniących swej wolności przeciwko prastaremu bandytyzmowi państwowemu, czy też raczej tych, olbrzymów, imperyalistów odwiecznych, co uparli się przy swych przywilejach zaborców, panów, wyzyskiwaczów?

Czego ma się bać: naszego wyzwolenia powszechnego i ostatecznego, osłabienia politycznego dwóch potęg, zaborami napęczniałych, czy też raczej naszej słabości, utknięcia naszych dążeń, naszej powrotnej niewoli?

W czem upatrywać ma rzetelną i pewną „pacyfikacyę Wschodu“: **w naszej klęsce, całkowitej lub częściowej, narażającej „Wschód“ nietylko na nowe męczarnie niewoli, lecz na nowe, a nieustanne wrzenia, niepokoje, powstania,** czy też raczej **w naszem ostatecznem** zwycięstwie?

Te pytania zadać sobie powinien każdy naprawdę poważny **polityk Zachodu.**

TADEUSZ BILIŃSKI.

Z „Futurusowych Perypetyj“.

SPRAWA WTÓRA.

Czyż dziw zatem, że kiedy te światoburcze rewelacye niezależnej Futurusowej twórczości zawisły na ścianach Pałacu Sztuki zawrzało od drwin i wyszydów w rojowisku niecnych „burżujów“ niezdolnych wspiąć się na te zawrotne turnie, Nowej Sztuki i prychając jako to u nierogatych we zwyczaju Futurusa i jemu współtwórcze duchy do Kobierzyna gwodi „wytchnienia“ słać byli skorzy, z tej „prostej“ jedynie racyi, że się „sensu“ i „natury“ dopatrzeć w nich nie mogli.

Na wspomnienie onej kołtuńskiej mizeryi splunął poraz wtóry Futurus „zeźlony“, pluł w twarz wszelakiej kanalii ludzkiej, pluł Słońcu wiosennemu, co krwawiąc zachodnią poświatą, ku Światów Oceanie zdążało, pluł generaliter wszystkiemu, co nim i Sztuką jego nie było. A splunąwszy poczuł znamienitą ulgę we wnętrzu swojem i wsparłszy osmętem wiosennym ciężarną głowę o wezgłów fotelu wciągał w siebie rzeźwą, twórczo pobudliwą woń werniksu, terpentyny i mokrych farb, co zawsze dziwnie ukojnie nerwy mu kołysać zwykło.

III.

A podczas gdy tak w lubem odrętwieniu a bezczuciu trwał, dojrzał znagła w oćmie wieczoru, przeszytej ostrzem poświetla księżycowego, — co tymczasem na międzygwieździe pola wypłynął — tuż przy oknie w jednym z zakątów pracowni pająka, co w krzyż strojnym odwłokiem — ucieszne wydziwiał wywijańce. Kiedy baczniej mu się przyjrzał, spostrzegł, jak z onego wymienionego, odwłoka nić mleczną snuć począł, a w miarę jak oprzęd pajęczy rósł, rósł ku niepomiernemu osłupieniu Futurusa i sam jego twórca.

Z przepastnych — zda się — odwłoczych przestrzeni wygarniał z chybką pomocą swych niestrudzonych odnóży pasem pajęczych zwoje, i jął w lot rozciągać, zaplatać i wikłać całą świetlicę w misterną siatę, dokąd — nito mucha bzycząca — wpadła Futurusowa duszyczka. Ku niej to posunął zaraz na jednej z rozlicznych oprzędnych nici krwiopijny, pająk — Nuda i jął sączyć w jej głąb trujące jady osmętu i osamotnienia nicestwiąc w niej do cna wszelką wolę i radość życia...

— — — — — — — —

Bezwolnym a znużonym tam i sam wodząc po świetlicy okiem spostrzegł w pewnej chwili jak jedno z płócien zadrgało i zafalowało jakoby dreszczem wnętrznym wstrząsane i wnet z onej dwuwymiernej płaszczyzny oderwało się najpierw jedno, poczem drugie ramię i na chwilę trzepocąc i szukając czegoś po omacku wsparły się nakoniec łokciami na ramie obrazu i z wielkim wysiłem nito człowiek co z trzęsawiska dobyć się sili — poczęły z mocą ciągnąć ku sobie resztę ciała aż wkońcu wygramoliło się z wnętrza obrazu olbrzymie cielsko „zidyjociałego geniusza“, który opuściwszy swą dwuwymierną kaźń, dokąd go zaklęła wola twórcza Futurusa, ku swemu twórcy bezgłośnie sunie.

Poczwarna bezwłosa makówa chybotała się w rytm niedołężnego chodu, osadzona wprost bezszyjnie na bezmiernie rozstyłym, przykrótkim a pomarszczonym — nito suczka — kadłubie, co znów wspierał się na dwu potężnych kafarach nożnych, zdobnych w słoniowe obskurne stopiska. Obleśnie a idjotycznie bałusząc swe ślepia stąpał zwolna wyciągając swą olbrzymią łapę ku mistrzowi, który wtulił się zlękniony w głąb fotelu. I jeszcze nie miał czasu na tyle, aby ochłonąć z tych niespodzianych odwiedzin, kiedy w ślad za geniuszem poczęły ciągnąć ku mistrzowi mnogie rzesze nowych gości, co tak jak ów geniusz zwolniły się z płócien.

A więc w kształt różnorakich brył zamknione twory (w bajecznych skrótach!) to znów niesamowicie wydłużone niepomiernie szerokobiodre obwisłopierśne i długoude dziewoje (niechybnie!) acz nie zbyt snadnie stwierdzić by to można — jako że — o czem sam Futurus przekonać miał się wkrótce, płci ich ewidetnie ocenić nie mogłeś.

I już wraz z idyjociałym geniuszem obległy wokół fotel, gdzie mistrz osaczon w błędnem osłupieniu trwał wciąż nieprzerwanie.

I już się tulą owinąwszy go ramion oślizgłych wężowym oplotem a zimne farbą niezaschłą zwilgnięte rozwarłszy udziska wokrak na mistrza kolana się walą i swe bezoczne, bezuste i beznose głowinki (?), co wznak pytajnika lub wykrzyknika dopełniać miały obfitego cielska, ku zbielałym ze zgrozy policzkom mistrza przytulnie przywierając żachnął się udręczony twórca i rozpostartemi wszerz ramionami przed pieszczot niewstrzymaną nawałą broni się, a opędza.

Odpadły na chwilę — jako ulęgałki — aby odnowa rozpocząć swe lubieżne igry, aczkolwiek Futurusowi nie w smak one zgoła, mimo, iż płodem duchowym są mistrza.

W pewnej chwili przyjrzał się z pod oka swych wielbicielek przeobfitym kształtom i uśmiech „blady“ wykwitł mu na licu: Bo gdyby nawet?! lecz jak? próżne trudy.

Zdjął go wszelako lęk i to nie na żarty, by w tej nierównej snać nie uległ, walce; więc po raz wtóry rozwarłszy ramiona jak i odnóża precz przecież w końcu odżenął od siebie natrętne poczwary, co teraz zwarłszy się w zaciekłym splocie w kłąb na ziem runęły wiodąc snać o pierszeństwo ze sobą zapasy. Skorzystał z chwili Futurus zdrętwiały i ku witrynie okiennej poskoczył niechybnie aby wzywać ku pomocy...

— — — — — — — —

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Lekcya ubiegłego tygodnia“.

Izolowana Francya. — Zaniedbanie Paryża i — — — Warszawy.

Kraków, 19 sierpnia.

Pod tym wiele obiecującym tytułem „Lekcyi ubiegłego tygodnia“, „Temps“ paryski roztrząsa rezultaty konferencyi Rady najwyższej. I stwierdzą przytem fakty dla Polski nader ważkie i nie mniej ważne dla blizkich konferencyj Ligi narodów w sprawie G. Śląska:

„Francya, powiada „Temps“, znalazła się w sytuacyi bardzo delikatnej w ciągu godzin poprzedzających wyjazd p. Lloyd George'a. Premier W. Brytanii był bowiem zdecydowany oświadczyć przed Radą najwyższą, że jedynie Francya przeszkadzała w rozwiązaniu kwestyi Górnego Śląska i ona jedna będzie odpowiedzialną za płynące stąd konsekwencye. — Włochy i Japonia przyjęły w rzeczywistości podział proponowany przez Anglików. Aby uniknąć tego wydarzenia, które mogło sprowadzić zupełne osamotnienie Francyi i stworzyć w Europie sytuacyę pełną niebezpieczeństwa, nie pozostawało nic innego, jak oddać sprawę górnośląską pod rozstrzygnięcie Ligi narodów.

Jedna nauka, choć gorzka, pozostaje tu jeszcze Francyi. Trzeba wydoskonalić nasze (francuskie) metody informacyjne i przygotowania dyplomatyczne. Anglia dała nam tego przykład. Przychodząc na Radę najwyższą, rząd brytyjski, który usunął Belgów z obrad, wiedział napewno, że działa w porozumieniu z Włochami i może liczyć na Japonię. W ten sposób gra rozegrała się w stosunku trzech do jednego, gdy za czasów hr. Sforzy, mogła się odegrać partya w stosunku 2:2“.

Oto lekcye bardzo przykre, które bierze zarazem i dyplomacya polska. Nie zdołaliśmy, nic uczynić, by gra międzynarodowa nie rozgrywała się tak fatalną większością — przeciw nam, a za Niemcami.

Najsmutniejszem zaś jest to, że nie możemy łudzić się optymizmem, iż głos delegata Chin, Brazylii czy Hiszpanii zmieni na Radzie Ligi narodów szanse na naszą korzyść.

Mimo ciężkiej sytuacyi trzeba działać — poki czas.

Kaukazki wulkan

Kraków, 19 sierpnia.

W czasie, gdy względy **gospodarcze** podważają fundamenty władzy sowieckiej w **całej** Rosyi, na Kaukazie i w pogranicznych okolicach toczy się przeciw sowietom moskiewskim zawzięta walka o podwójnem tle: narodowem i ekonomicznem.

Szczególnie trudną jest pozycya sowietów w **Armenii**. Cały szereg powstań, wywołanych przez czynniki narodowe (szczególniej przez partyę Dasznakcutiun), zgniecenie których jest bardzo utrudnione, zważywszy na górzystość kraju, zmusił władzę sowiecką do odsłonięcia przyłbicy. Oddziały karne regularnej armii rosyjskiej zniszczyły i zburzyły cały szereg miejscowości, czrezwyczajka rozstrzeliwa na lewo i na prawo. Nic dziwnego, że kwitnąca Armenia zmienia się powoli w pustynię. **Nie lepiej się dzieje w Aserbejdżanie.**

Tu bardzo jaskrawo się uwydatnia walka na tle narodowem. **Sowiety — to Rosya, ich przeciwnicy — to Tatarzy-mahometanie.**

Największą nienawiść Sowiety wywołują przez swą t. zw. **„politykę naftową“.** Wszystkie źródła naftowe są „unarodowione“ (oczywiście na rzecz narodu rosyjskiego) i praca tam odbywa się pod baczną ochroną silnych oddziałów regularnej armii, zaś dla bezpieczeństwa wszystko jest otoczone drutami kolczastymi. Wydobytą naftę odstawiają albo specyalnemi barkami przez morze Kaspijskie i Wołgę na północ, albo w cysternach kolejowych do Batumu i Noworosyjska (rurociąg naftowy jest zepsuty i naprawia się).

W rezultacie naród tatarski Aserbejdżanu, właściciel wszystkich tych bogactw, ma naftę na kartki w dość ograniczonej ilości.

Ciekawem zjawiskiem jest to, iż władze wojskowe sowieckie ciągle są w strachu, że nastąpi jakiś „desant“ wojsk ententy lub Wrangla na Kaukazie. Na całym wybrzeżu stoją wzmocnione oddziały wywiadowcze, we właściwych miejscach nstawiono artyleryę i reflektory. W najbliższym czasie mają zamknąć porty w Batumie i Noworosyjsku za pomocą min.

Obecnie **centrum propagandy** na „Blizkim Wschodzie“ **znajduje się w Tyflisie.** Tu znajduje się oddział III Międzynarodówki dla propagandy na „Blizkim Wschodzie“; otwarto kursy propagandystów, kursy nauki języka tureckiego i arabskiego i t. d. Sprawą propagandy kieruje Kirow.

Na zakończeniu kursu propagandy Kirow w przemówieniu do słuchaczy wyjaśniał, jakie są cele propagandy; oto: walka z wpływami ententy i poruszenie skostniałych mas muzułmańskich.

Całe partye agitatorów 3—5 ludzi, zaopatrzonych w obfite środki pieniężne, przeprawiają się na tureckich felugach do Trapezundu i Konstantynopola. Istnieje stała komunikacya z Konstantynopolem i Batumem, którą podtrzymują statki tureckie.

Oddział III Międzynarodówki ma specyalną drukarnię, oddaną wyłącznie do jego rozporządzenia.

Do Tyflisu przeniesiono także Uniwersytet Wschodni, służący celom tejże propagandy.

* * *

Wojska sowieckiego na Kaukazie jest dość.

W Tyflisie znajduje się komenda 2-ej armii. Komendantem jej jest Pawłow, tak zw. „politkomem“ Lisowski. W skład 2-ej armii wchodzą 9-ta, 20-ta, 28 i 32 dywizya strzelców. aserbajdżańska brygada kawaleryi i nakoniec 18-ta dywizya kawaleryi. Prócz tego w rejonie Soczy, na granicy Armenii i Turcyi, albo i w Turcyi nawet stoją: 13-ta dywizya strzelców i 3-ci, 4-ty, 5-ty i 18 pułki armii.

Jest też oddział tanków, złożony z 5 sztuk, automobile pancerne i aviopark, złożony z 12-tu naszyn.

Żołnierze są dobrze opatrzeni składają się przeważnie z ludzi, znajdujących się w wojsku 2-gi rok.

Organem woiskowym prasy jest gazeta „Krasnyj Woin“; dla „robotników odpowiedzialnych“ „Polit. rabotnik“. Polityczna część II-ej armii, uważana jest za jedną ze wzorowych. Kieruje nią młody i energiczny komisarz Lisowski (były telegrafista). Przy sztabie armii znajduje się specyalny oddział informacyjny (osoboje oświedomitielnoje otdielenje). Pod kierownictwem wojskowych specyalistów, oficerów generalnego sztabu, pracują agenci w wywiadówce na Bliskim Wschodzie. — Oprócz tego, przy sztabie armii jest oddział łączności z armią Kemala-paszy, mający bezpośrednie połączenie za pomocą drutu telegraficznego z Angora. Kierują tym oddziałem dwaj **niemieccy oficerowie**, którzy pokazują się na ulicach Tyflisu w całkowitem umundurowaniu. Oddział kieruje wysyłaniem ochotników i oficerów do armii Kemala-paszy, skierowując ich w tym celu do Trapezundu. — Na budynku, gdzie się mieści oddział, codzienie wywieszają komunikat Angorskiego sztabu z napisem w języku niemieckim. Komunikują, że sztab II-ej armii ogłasza **zapisy oficerów węgierskich, do stworzenia z górali nowych kawaleryjskich oddziałów.**

Na razie nie mamy dokładnych danych o dalszem przesuwaniu armii, ale jak Lisowski oświadczył na jednem ze zgromadzeń i jak mówią „krasnoarmejcy“, Gruzya, to ich czasowe schronisko. Teraz pracują pospiesznie we wszystkich oddziałach sztabu nad skompletowaniem i uzbrojeniem oddziałów.

Stosunki między żołnierzami a ludnością dość naprężone, nie zważając na rozkazy komendy wyższej. Wobec tego armia przeważnie rozlokowana jest poza miastami.

Władza sowiecka czuje się na Kaukazie, jak na wulkanie.

KINEMATOGRAF.

Za garbatym mostem.

Około północy żegnałem się w kawiarni ostatnią wódką z moim przyjacielem.

Stołki i stoły poustawiane w barykady, po kątach ziewające kelnerki z powycieranym różem na anielskich buziach, gospodarz mruczący jak niedźwiedź za bufetem, odźwierna wiedźma mierząca nieufnym wzrokiem spóźnionych gości — oto obraz, który znacie chyba moi Bracia po kieliszku, Wy nocne ptaki wracający o świcie do gniazd waszych!

Płacimy więc i — idziemy.

— Gdzie mieszkasz Antku? — pytam mego przyjaciela.

— Na końcu świata, za garbatym mostem — wybąkał z niewypowiedzianym trudem mój przyjaciel.

— Za jakim? za „garbatym“? Cóż to znaczy?

— Nie mam czasu ci objaśniać — odparł — ale przejdź się kiedy po trzeźwemu na most dębnicki, a przekonasz się, że jucha garbata. Ale proszę cię idź po trzeźwemu, bo mógłbyś złamać nogę, a masz tylko dwie!

I z temi słowy pochwiał się mój poczciwy gruby Antek w kierunku ulicy Wiślnej.

Z letniej stolicy Polski

Raj i ruja paskarzy pod Gewontem

Zakopane, 16 sierpnia.

(ms) Od kilku dni w Zakopanem pogoda tak się przedstawia, że barometr idzie wciąż do góry, a deszcz pada na dół — dla równowagi. W każdym razie „pogoda się wyrabia“, jak twierdzą taternicy, a stacya meteorologiczna zapewnia, że „depresya“ minęła. Słowem, są najpiękniejsze perspektywy na powrót słońca i pogody, która tak niezmącenie trwała przez pierwszą połowę sierpnia.

Co do „depresyi“, to istotnie nie znać jej i obecnie ani na autochtonach-góralach, którzy cieszą się z „poksepienia“ łąk i ziemniaków, ani na pół-autochtonach, sprytnych przemysłowcach, obdzierających z letników skórę żywcem ani nawet na obdzieranych gościach. Bo trzeba przyznać, że większość tych ostatnich ma skórę grubą — finansowo i psychicznie, a fizycznie z grubym podkładem tłuszczowym, — tak, że długo skórę z nich drzeć potrzeba, aby poczuli, aby dobrać się do „żywego mięsa“. Drogo — stać ich na to; deszcz pada, w góry iść nie można, gór nie widać — oni nie po to przyjechali, aby patrzeć na góry lub po nich chodzić, lecz po to, aby „pokazać się“ w Zakopanem, bo to modne, opalić się (dla pań) i „bawić się“, tak samo, jak się bawią w Warszawie lub Krakowie. Więc się bawią — chodząc po Krupówkach z jednej kawiarni lub restauracyi do drugiej, siedząc godzinami przy stolikach, jakby u Bizanca. Na systematycznem „przeżywieniu“ się w ten sposób może dzień zejść bardzo mile — zwłaszcza, że żaden z tych zakładów jadłodajnych nie ujawnia zbytniego pośpiechu. Są ludzie, miłe sympatyczne rodzinki paskarskie, mające dużo pieniędzy i apetytu, którzy wyczekawszy się stojąco u Karpowicza godzinkę, aby dostać wreszcie miejsce przy stoliku i drogi, ale za to niedbale i niesmacznie przyrządzony obiad — zjadają go pośpiesznie i idą na drugi taki sam do „Morskiego Oka“. Cóż robić — „powietrze górskie“ na Krupówkach powiększa apetyt, a skoro się ma na zaspokojenie go w sposób tak nie wybredny, dla czego sobie odmawiać?..

Jużto trzeba stwierdzić chyba po raz tysiączny, że Zakopane, a raczej żyjący z letników „Zakopiańczycy“ nic nie przygotowali dla letników, prócz apetytu na ich kieszenie. Zdzierstwo, niedbalstwo, niechlujstwo — są w tym roku wprost niesłychane. Ceny fantastycznie skaczą w górę, wprost z dnia na dzień, a wzamian za to daje się zakopiańskim gościom wszystkiego coraz mniej i coraz gorzej. Zachłanności spekulantów, którym zresztą imię legion, nikt ukrócić nie może, ani komisya klimatyczna, ani gmina, choć czyni w tym kierunku pewne wysiłki. Hotelarze, restauratorzy, kupcy i poczciwi gazdowie, wyprzedzają się w lichwie żywnościowej, mieszkaniowej, towarowej itd., z całych sił. Jak może zresztą być inaczej, jaka siła ludzka może powstrzymać ten naturalny a raczej nadnaturalny, ze względu na siłę, pęd ku drożyźnie, jako proces ekonomiczny, jeżeli popyt tylokrotnie przewyższa podaż? Wszystkiego jest brak lub mało, a na wszystko rzucają się tysiączne tłumy świeżo zbogaconego tałałajstwa, żądne już nie jedzenia i picia, ale żarcia, chlania, rozbijania się i używania wszelkiego rodzaju w tym samym stylu?..

Ceny dla tej gromady nie grają roli. Płacę, ile zechcesz tylko mi daj dostarcz — zdaje się — każdy z nich krzyczeć. Temu krzykowi z lubością jest posłuszna miejscowa paskarska hołota, która znowu dorobiwszy się na „sezonie“ zakopiańskim, z kolei przyjedzie do Krakowa czy Warszawy „rozbijać się“. „Tysiąc mareczek“ — to się im tak mówi leciutko i króciutko, od niechcenia jednym tchem, za wszystko. Drobnosteczka, najniższa niemal jednostka pieniężna, każdy pretekst jest dobry, aby podnieść ceny. Bydło było drogie, potrawy mięsne w restauracyach także; bydło potaniało tak, że góral za jałówkę, za którą przedtem niechciał 20 tysięcy, teraz bierze 12 tysięcy, — potrawy mięsne podrożały.. Kto pyta o związek przyczynowy?

Mieszkania jakże nie mają być drogie, jeżeli np. na Krupówkach, w jednej maleńkiej willi drewnianej na poddaszu naprawiono dwa pokoiki, do których schodów nie było i cieśle wchodzili po drabinach — oto ledwie cieśle odeszli, już się goście po tej samej drabinie wprowadzili na stryszek i łazili po niej codziennie, przy zmierzchu na czworakach, żeby nie spaść, drogo płacąc za tę przyjemność. Więc też cenę 300 mareczek za pokój bierze się „śpiewający“ i bardzo nawet legalnie, a góral gdzieś w chacie na uboczu za „stancyę“, do której świnia przez okno dzień dobry mówi, żąda „sześć tysięcy“ na miesiąc..

„Nuworisze“ o takie drobnostki nie pytają, zresztą te chlewiki to nie dla nich na mieszkanie są przeznaczone. 15 tysięcy za buteleczkę szampana — bierze się ich dziesięć; potem za 12 tysięcy samochód dla większego towarzystwa i mknie się do prawdziwego Morskiego Oka, które się ogląda (kaprys głupio chamski), przy ogniach bengalskich, jakby przy słońcu darmo, ale niestety, dla wszystkich świecącem, nie było stokroć piękniejsze.. A po północy, po wypiciu szampanów, rozpoczyna się w restauracyi nad

Ciekawym jak da sobie radę na garbatym moście!...

W parę dni zapuściłem się w Zwierzyniecką ulicę i przechodząc obok mostu zwierzynieckiego przypomniałem sobie grubego Antka i jego opowieść o garbatym moście.

Skręciłem na lewo

Antek nie przesadził. Cały most wybrukowany niedawno kosktą drewnianą był tak wzdęty powiedziałbym nawet pomięty, jak kołdra kawalerska z rana.

Skonstatowawszy, że jestem zupełnie trzeźwy wlazłem z ostrożnością na most i pomimo całej trzezwości — omal, że się nie przewróciłem.

Gdym stanął rozmyślając nad znikomościami tego świata i mostów — zbliżył się do mnie jakiś jegomość i trącając w bok zapytał poufale:

— Pójdziemy „na jednego“ do Bergera?

— Jak się macie panie Jędrzeju! Pójdziemy, ale wpierw mi wytłómaczcie dlaczego ten most taki powykręcany?

— Dziwno panu? — odparł stary— A mnie nie dziwno, boć to przecie magistracka robota, to musi być koślawa!...

— Objaśnijcie mnie!...

— Stary most popsuły Austryaki i nie mieli nawet już czasu naprawiać, bo zdzierali z czem kto mógł do swego Vaterlandu. Ano trzeba było most naprawić.

— Ładnie naprawiony! — bąknąłem ironicznie.

— Roboty te prowadził radca i inżynier od mostów pan Fedorski i — patrz pan co wyinżynierował!...

— No widzę, ale jaka przyczyna?

— Ta przyczyna, że zna się na tem jak kura na pieprzu!...

Ułożono kostki drewniane i zamiast zalewać, jak się zawsze robi szczeliny smołą gotowaną z asfaltem, pan inżynier kazał lać cement.

Drzewo napęczniało i kostki zaczęło wysadzać w górę, przyszły gorąca cement popękał i utworzył te wzdęcia, które pan widzi. Poczekajcie do zimy, zobaczycie co będzie jak mrozy chwycą: wszystko potrzaska, że nawet wózkiem przez most nie przejedzie!

Popatrz pan na chodniki po bokach mostu: deski popaczone, nierówne, spalone od słońca i zgnite od deszczu.

Chciałbym mieć tyle setek ile tu nałamano już obcasów damskich, ile strzaskano lasek i parasoli, ile już dzieci nabiło sobie guzów.

— Dlaczegóż nie naprawili przy sposobności i chodników.

— Dlaczego? — zaśmiał się stary ironicznie. — Naprawa mostu kosztowała półtora miliona marek, na chodniki już nie starczyło milionów, a wiadomo: kto kościołowi służy ten z kościoła żyje, a kto most buduje... No, zresztą każdy musi dziś zarobić, mój panie!... Chodźmy „na jednego“ do Bergera!...

Kruk.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Bernarda

Wschód słońca: 5·55

Zachód słońca: 8·11

Długość dnia: 14·19

Sobota **20** Sierpnia

TEATR „BAGATELA“.

Sobota:

Anda Kitschmann oraz „Czwórka“.

OPERETKA W NOWOSCIACH.

Sobota: Krysia leśniczanka.

Niedz. popoł.: Krysia leśniczanka.

Niedziela wiecz. Cnotliwa Zuzanna.

Poniedziałek: Gejsza.

Wtorek: Krysia leśniczanka

Środa: Dziewczę z Holandyi

Czwartek: Kapłanka ognia.

KABARET W „ODRODZENIU“

(ul. Sławkowska 30).

Od 16 sierpnia zupełnie nowy program. Występ pierwszorzędnych sił kabaretow. Początek o godzinie 11·30.

Zmiany w ministeryum wojny.

W związku z pokojową organizacyą ministeryum wojny, szefem departamentu jazdy został mianowany dotychczasowy szef sekcyi jazdy — generał Biliński.

Stosunki „Wperedu“ z bolszewikami.

„Ridnyj Kraj“ przynosi następującą charakterystyczną wiadomość: „W ostatnich dniach zjawił się w Skale „czerwony“ komendant z Kamieńca ze swoim ciurą. Uciekli oni na koniach przed powstańcami kamienieckimi i oddali się w ręce władz polskich. Dowiadujemy się, że zwrócili się oni do komendanta placu w Skale o pozwolenie nadania depeszy do „Wperedu“ ul. Ruska l. 3, z żądaniem, ażeby jego redaktorowie wynaleźli dla zbiegów natychmiast umeblowany pokój na dłuższy pobyt we Lwowie, a ewentualnie przygotowali dla niego i jego konia apartament w samej redakcyi „Wperedu i natychmiast wysłali delegata swego do misyi bolszewickiej w Warszawie pó dokument pisemny, uprawniający do korzystania z polskiej gościnności. Skąd pochodzi ten stosunek zaufania, powinien wyjaśnić „Wpered“ o ile notatka ta jest prawdziwą.

Brusiłow o wymierającej Rosyi.

(l.) Z Kopenhagi donoszą: Prasa sowiecka przynosi co raz to nowe wiadomości o rozpaczliwem położeniu w takich nawet okolicach, których do tej pory nie nawiedziła jeszcze klęska głodowa. I tak w jednym z dzienników petersburskich znajduje się artykuł pod tytułem: „Zapomniany kraj“. Zapomnianym owym krajem jest olbrzymia przestrzeń ziemi na południowym wschodzie od Uralu, zamieszkała przeważnie przez Kirgizów. O miejscowych stosunkach wspomniane wyżej pismo pisze w następujących słowach: Z siedmiu gubernii tej republiki tylko dwie będą w tym roku posiadały chleb; pięć innych skazane będą na klęskę głodu. Kraj zrujnowany jest doszczętnie wojną domową, pada też ofiarą stałych napadów band rabusiów. Na rozległych przestrzeniach stepowych nie udałe zbiory są pewną śmiercią. Ludność głodująca już od dawna żywi się szarańczą i wszystkiem, cokolwiek tylko jest zbliżone do potraw jadalnych. — Epidemie szerzą się w sposób zastraszający, o lekarskiej zaś pomocy niema nawet mowy.

Generał Brusiłow pisze w „Prawdzie“, że wojna nie potrafiła zniszczyć Rosyi, głód jednak dokona tego, czego nie zdziałały wypadki wojenne. — Katastrofa Rosyi przybiera tak olbrzymie rozmiary, iż nie można już nawet mówić o strasznej śmierci głodowej milionów ludzi, lecz o wymieraniu całego narodu.

Brednie francuskich Komunist. o Polsce.

(l) Francuski organ komunistyczny „L'Humanite“ pisze w jednym z artykułów następujące słowa:

„Francya kapitalistyczna, w walce z kapitalistyczną Anglią może liczyć na jednego tylko sprzymierzeńca, Polskę. Zbliżyła się ona do rządu warszawskiego, gdyż ma te same zasady polityczne: reakcyę, klerykalizm, podległość kaście wojskowej, oraz dlatego, że rząd ten zastępuje w jej oczach rząd carski. Dzienniki, które otrzymywały pieniądze od Mikołaja II za obronę interesów Rosyi arystokratycznej — nawet przeciwko wolności polskiej — otrzymują dziś subsydya od Piłsudskiego i Witosa (!) W dniu, w którym robotnicy zawładną archiwami warszawskiemi, znajdą na listach funduszów tajnych te same nazwiska, które figurowały w księgach Izwolskiego i Sazonowa. Dla wielu przyczyn nasza dyplomacya poddała się imperyalistycznej koteryi polskiej, podobnie jak niegdyś była pokorną służką Romanowów“.

Ze słów tych widzimy, jak zaślepiona nienawiść komunistów francuskich do własnego rządu każe im nietylko napadać na tenże rząd, lecz dyktuje im przytem haniebne napaści na rząd polski, podłe insynuacye pod adresem najwyższych naszych dostojników Naczelnika Piłsudskiego i premiera Witosa. Zacietrzewienie komunistów francuskich posuwa ich do zupełnej ignorancyi historycznej i politycznej, która każe im w demokratycznym dzisiejszym rządzie polskim dopatrywać się systemu reakcyjnego, klerykalizmu, podległości kaście wojskowej i rozmaitych wsteczności, mających rzekomo Polskę obecną upodabniać do Rosyi Romanowych.

jeziorem foxtrott — panowie bez marynarek, panie jak Bóg da... Prawdziwy jakiś letni karnawał rozhulanej hołoty, oszalałej z szybkiego dorobku...

W tem rozbrykaniu nikomu do głowy nie przyjdzie nawet ta myśl już altruistyczna, ale wprost egoistyczna — aby z paskarskiej rezydencyi, jaką stało się Zakopane, przynajmniej zrobić jakąś europejską miejscowość. Pomimo, kilkudziesięciotysiącznego zjazdu gości Zakopane pozostaje dziurą, jaką było, zabitą deskami od świata. Kanalizacyi jak nie było tak niema — pół Zakopanego cuchnie nadal jak jedno wielkie dwa zera, elektryczność jest luksusem, wygód żadnych — ani prywatnych, ani publicznych. Nikt dla tego celu — ani ci, którzy tu zarabiają, ani ci, którzy wyrzucają tu setki tysięcy — marki jednej nie wyda. Proponowała tu np. jedna spółka przeprowadzenie przez Zakopane do Jaszczurówki w jedną stronę, do Kościeliskiej w drugą, narazie — stosunkowo taniego „tramwaju bez szyn“ — wszystkim się myśl bardzo podobała, ale do złożenia większego kapitału nie było nikogo. Paskarz, który tu setkę tysięcy w tydzień przejeździ na kilka wycieczek samochodowych, nie da stu tysięcy na tramwaj, choćby mu to i zysk jakiś przyniosło i kapitał zabezpieczyła. Ale on mówi, że wtedy wszyscy jeździćby mogli po Zakopanem, nie tylko on — jaśnie wielmożny cham, który płaci...

Wogóle stwierdzić trzeba to, co się mówi o rządzie — że każda publiczność ma takie letnisko, na jakie zasługuje. Warto popatrzeć na te wystrojone paskarzyce, w jedwabiach, ażurowych pończoszkach i białych pantofelkach, jak brną po błocie, które się robi na Krupówkach i wszystkich zresztą ulicach zakopiańskich — bo niema ani bruków, ani chodników, choć kamienia jest poddostatkiem niemal pod ręką. Może każdej z nich więcej kosztuje wydatek na jedne buciki, niżby kosztował wydatek na podniesienie Zakopanego, gdyby go rozumnie chciał zrobić. Ale co mu tam — on szuka przyjemności i znajdują ją nawet w błocie; wystarcza mu świadomość, że za to błoto drogo zapłacił, to mu daje największą satysfakcyę, a nie prawdziwy komfort...

Wogóle zaś rozumniejsza część gości powinna już dawno powiedzieć sobie, że Zakopane podnieść i ulepszyć może tylko prywatna inicyatywa. Należy tylko coś w tym kierunku robić, a jednocześnie **nie godzić się** z niechlujstwem i niedbalstwem. Wiadomą jest bowiem rzeczą, że ze strony oficyalnej, urzędowej, robi się dla Zakopanego tyle co nic dość powie dzieć, że miejscowość, w której przebywa kilkadziesiąt tysięcy osób ze wszystkich stron Polski, nie ma dostatecznej liczby pociągów, pocztę ma raz na dzień a linia telefoniczna do Krakowa „potrafi“ być „sobie“ przez cały dzień zepsuta. I śmiech zbiera patrzeć na te dziesiątki ludu przed okienkiem nadających telegramy, w błogiem przekonaniu, że to pójdzie szybko „telegraficznie“; podczas gdy połowa z tych „telegramów“ pójdzie sobie zwyczajnie — pocztą... Taka jest komunikacya z „letnią stolicą Polski“!

Za to po ulicach tej stolicy krążą przez cały dzień prawdziwie stołeczne roje, kobiet wystrojonych, rozleniwionych, roznudzonych, nie wiedzących, co zrobić z czasem, tak samo zresztą jak i ich samczyki. Więc krążą po Krupówkach i ocierają się o siebie, przypominając wiosenne tarcie śledzi, gdy płyną ławicami. Raj i ruja paskarzy pod Giewontem. Dawny stary „zakopiańczyk“ gdy przyjedzie i na to popatrzy, splunie tylko i coprędzej ucieka w góry, gdy tylko barometr jako tako sprzyja. Ale i tam go jeszcze, aż do Czarnego Stawu Gąsienicowego, prześladują echa paskarsko- górskiej idylli i paskarsko-górskiego zdzierstwa...

Halberstadt złożył 5 milionów kaucyi.

Kilka dni temu donieśliśmy, że spekulant walutowy Jakób Halberstadt został wypuszczony na wolną stopę. Obecnie dowiadujemy się, że Halberstadt złożył 5 milionów marek kaucyi. Jak nas informują w aferę Halberstadta jest wplątanych szereg osób z krakowskich sfer finansowych.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Maryi Piłsudskiej, żony Naczelnika Państwa odbędzie się dziś 20-go bm. o godzinie 9-tej rano w garnizonowym kościele św. Piotra, staraniem dowództwa obozu warownego.

Ostatnia premiera w Bagateli powtórzona będzie, dziś w sobotę 20 i w niedzielę 21 bm. Znakomici artyści „Czwórki“ z Andą Kitschmann na czele pożegnają w powyższych dniach naszą publiczność — powracając po sukcesach artystycznych do Lwowa. W premierze obecnej w której króluje humor i swawolna piosenka — nasi ulubieni artyści, a więc pp. Kitschmann, Windheim, Mirski i Kaliciński odnieśli wyjątkowy sukces artystyczny, publiczność bawiła się świetnie — owacyom i oklaskom nie było wczoraj końca.

W poniedziałek 22 bm. odbędzie się pożegnalny występ Wacława Kalicińskiego, zaś we wtorek 23 bm. we środę i czwartek występ znakomitych komików Bima i Boma.

Pożegnalny wieczór Wacława Kalicińskiego, który odbędzie się w poniedziałek dnia 22 bm. zapowiada się bardzo interesująco. Cały teatralny Kraków pospieszy z pożegnaniem swojego ulubieńca tem więcej, że w wykonaniu programu biorą udział takie siły jak: Anda Kitschmann, Hanka Ordonówna, Seweryn Michałowski, Mieczysław Mirski, Marek Windheim, Wojciech Wróblewski i inn.

Na zakończenie odegrany zostanie sketsch napisany przez W. Kalicińskiego pt. „W pokoju inspekcyjnym“ z autorem w główney roli.

Bilety są już do nabycia w kasie Bagateli.

Operetka w Nowościach. Rekord pod względem ilości przedstawień osiągnęła w teatrze Nowości operetka Kalmana „Dziewczę z Holandyi“, która dziś w piątek ukaże się po raz 54 na repertuarze. W sobotę „Krysia leśniczanka“ z E. Pilarskim w roli cesarza. Przedsprzedaż biletów na premierę „Kapłanka ognia“ rozpocznie się w sobotę w magazynie J. Rudnickiego linia A—B 44; tam bilety można tylko zamawiać.

Kapłanka ognia nadzwyczaj melodyjna operetka Walentinowa będzie senzacyą dnia w Krakowie. Próby dobiegają do końca pod reżyseryą dyr. Pilarskiego a kierownictwem muzycznem Wład. Szczepańskiego. W głównych rolach wystąpią pp. Czernekówna, Krajewska, Pietroń, E. Pilarski, Woliński, Ujheli, Mierzyński, Jankowski i inni: chóry w trójnasób wzmocnione. W wielkim balecie układu E. Koszutskiego wystąpią N. Nadieżdzina, Koszutska, Ciesielska, E. Koszutski, Ciesielski i corps de balet. Ewolucye układu Ciesielskiego. Sprzedaż biletów na premierę, która odbędzie się w czwartek 25 sierpnia w teatrze Nowości rozpocznie się dziś w kasie zamawiań J. Rudnickiego linia A—B 44.

Wstrzymanie przydziału artykułów włóknistych i skór. Magistrat podaje do wiadomości, że według zawiadomienia Ekspozytury Wydziału spraw aprowizacyjnych — zapasy artykułów włóknistych i skór zostały całkowicie wyczerpane, wobec czego wnoszenie podań o przydział tyh artykułów jest zupełnie bezcelowe.

Ukończenie sprzedaży cukru. Magistrat zawiadamia, że sprzedaż cukru za lipiec kończy się z dniem 24 bm.

Konsumy i sklepy rejonowe mają złożyć zrealizowane kupony cukrowe za rzeczony miesiąc we właściwych Biurach chlebowych do 27 bm. włącznie.

Zderzenie wozu z tramwajem. Paweł Boolienek rolnik z Kantorowic jadąc wieczorem wozem naładowanym węglem wjechał na wóz tramwajowy Nr. 52. — Wskutek zderzenia dwie szyby w tramwaju zostały rozbite, a koń Bochenka pokaleczony.

Wyłudzenie. Walerya Kosycarz zamieszkała w Czernichowie doniosła tutejszej policyi, że niejaki Mikołaj Grzybek z Krakowa, który przedstawił się jako urzędnik biura przewozowego wyłudził od niej 10.000 mk., obiecując dostarczyć 50 litrów spirytusu do picia.

Echa włamania. W związku z niedawnem włamaniem do sklepu Possa przy ul. Kościuszki 3, aresztowano Karola Musiołka lat 20 syna właściciela domu w Dębnikach dezertera 20 p. piechoty.

Kradzieże. Wojciech Mistak rolnik z Brzoskwini skradł na dworcu kolejowym pewnemu inwalidzie garderobę wartości 8000 mk.

Antoni Mazgaj lat 25, został aresztowany za kradzież portfelu z pieniędzmi na szkodę Mikołaja Mikuły rolnika ze Zdołbanowa.

Paulinie Kamińskiej, żonie sędziego wojskowego zam. Plac Biskupi 3, skradziono płaszcz wartości 15.000 mk.

Jan Krzysiak lat 18 ze Stanisławia Górnego, służący w restauracyi Karola Niedziałka przy ulicy Floryańskiej został aresztowany pod zarzutem systematycznej kradzieży koniaku, sardynek i innych wiktuałów.

Teresa Prokwicz lat 39 została aresztowaną na doniesienie Karoliny Rychel z Wieliczki, która rozpoznała na niej swoją garederobę niedawno skradzioną.

Tragiczna śmierć dziecka. 4 letnia Fr. Gołdyń z Prądnika Czerwonego pozostawiona bez opieki wpadła do potoku i utopiła się. Przybyły lekarz pogotowia skonstatował śmierć.

Obstrukcya socyalistów na Radzie miejskiej.

Sprawa kredytów aprowizacyjnych. — Dyskusya w kwestyi cennika tramwajowego. — Radcy socyalistyczni opuszczają salę. Posiedzenie odroczone.

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej poświęcone wyłącznie sprawom gospodarczym nie obfitowałoby w momenty silniejszego napięcia, gdyby nie niespodziewana obstrukcya radców socyalistycznych, która nadała obradom specyalny koloryt, no i spowodowała w końcu odroczenie posiedzenia. Na początku posiedzenia wiceprezydent dr. Wielgus referował sprawę kredytów na cele aprowizacyjne miejskie. Miasto musi podjąć energiczną akcyę — oświadczył wiceprezydent — w kierunku zaopatrzenia ludności w żywność. Dla skutecznego przeprowadzenia tej akcyi potrzeba wielkich środków finansowych, którymi obecnie miasto nie rozporządza. Na skutek ingerencyi ministerstwa skarbu i ministerstwa aprowizacyi P. K. K. P. wyraziła zgodę na udzielenie miastom kredytu w wysokości miliarda marek, zaś konsumom w wysokości 500 milionów marek.

Z tego kredytu na Kraków przypaść ma 75 milionów, przyczem w razie potrzeby jest zastrzeżony dalszy kredyt.

Warunki jednak tego kredytu są wielce niekorzystne, albowiem cały kredyt dla miast ma być wyasygnowany Tow. aprowizacyi miast i dopiero za pośrednictwem Tow. aprowizacyi miast otrzyma go Kraków, za co musi zapłacić pewną prowizyę.

Miasta, a więc i Kraków muszą się postarać o żyro jednego z banków, co znowu pociąga za sobą koszta, albowiem odnośnemu bankowi trzeba zapłacić odpowiednią prowizyę. Kredyt ma być wekslowy trzechmiesięczny za oprocentowaniem po 6 proc. Akceptantem wekslowym ma być Tow. aprowizacyi miast, zaś miasto samo żyrantem. Oprócz więc podwójnej prowizyi za odnośny kredyt, nie licząc zasadniczych odsetek po 6 proc., każdorazowe konieczne wysyłanie weksli do Warszawy pociągnie znowu za sobą znaczne koszta. W obecnym stanie rzeczy gmina musi się zastosować do zarządzeń min. aprowizacyi, równocześnie jednak domagać się, aby kredytów aprowizacyjnych udzielano jej bez pośredników.

Wniosek upoważniający do korzystania z kredytów aprowizacyjnych do wysokości 100 milionów marek uchwalono.

Nadużycia w Miejskim składzie drzewa.

Następnie wniesioną została interpelacya w sprawie nadużyć w Miejskim składzie drzewa, gdzie, jak się okazało, funkcyonaryusze składu handlowali asygnatami.

Bezprawna rekwizycya mieszkania.

Następna interpelacya dotyczyła sprawy nadużycia władzy wojskowej na ludności cywilnej przez zajęcie mieszkania p. Zimmermana przy ul. Dietla 15 dla porucznika Steinlaufa. Następnie zwrócono się do prezydyum z apelem, by przedsięwzięło odpowiednie kroki w celu pozostawienia komisaryatu policyjnego Krowodrzy na ulicy Kujawskiej.

Uchwalenie kredytów.

Na wniosek wiceprez. Bobrowskiego uchwalono kredyt w wysokości 600.000 mk na instalacyę elektryczną w łaźni ludowej w Podgórzu, uchwalono również upoważnić dyrekcyę miejskiej elektrowni do otworzenia rachunku bieżącego w Banku krajowym do wysokości 20 milionów mk na zabezpieczenie regularnych opłat za węgiel dostarczany dla elektrowni.

Przyjęto również wniosek o kredyt na przebudowę kaloryferów i inne adaptacye w Teatrze im. Słowackiego. Następnie miała przyjść na porządek dzienny kwestya cennika tramwajowego i podwyżek płac robotników tramwajowych.

Socyalistyczny klub zażądał 10 minutowej przerwy w celu otrzymania od prezydyum zapewnienia, że uznaje związek zawodowy tramwajarzy i że regulacya płac będzie przeprowadzoną w porozumieniu z tym związkiem. Sko ro wniosek ten został odrzucony — socyaliści rozpoczęli obstrukcyę.

Mowa obstrukcyjna.

Radca socyalistyczny dr Müller wygłosił półtoragodzinne obstrukcyjne przemówienie, w czasie którego z innych klubów radzieckich padały liczne wykrzykniki, najczęściej zabarwione humorem. Następnie zabrał głos radca dr Lang, który w dowcipnem przemówieniu zaznaczył, że obstrukcya socyalistycznych radców, którzy in corpore zapisali się do głosu, dąży jawnie do złamania ośmiogodzinnego dnia pracy, albowiem na wysłuchanie tylu obstrukcyjnych mów, 8 godzin nie wystarczy! „A to jest ciężka praca“ — mówi dr Lang (wesołość na sali).

Radca dr Lang stawia wniosek o ograniczenie czasu przemówień do pięciu minut. Radca dr Rosenzweig (socyalista) przemawia przeciwko temu wnioskowi.

Wniosek radcy Langa przyjęto wówczas radca Jasiński (socyalista) wystąpił z ostrą krytyką uchwalonego już wniosku i oświadczył, że klub socyalczny opuszcza salę. Po demonstracyjnem opuszczeniu sali przez socyalistów, okazało się, że brak kompletu.

Wobec tego prezydent Federowicz odroczył posiedzenie.

—oOo—

Dział ekonomiczny.

Ruch giełdowy.

Giełda krakowska.

Waluty:

Dolary gotówka: kup. 2100, sprz. 2300, czeki: kup. 2100, sprz. 2300.

Marki niemieckie gotówka: kupno 26; sprz. 29, czeki: kup. 26, sprz. 29.

Korony austryackie gotówka: kup. 2'20, sprz. 2'40, czeki: kup. 2'30 sprz. 2'50.

Korony czesko-słowackie gotowka: kup. 27, sprz. 30, czeki: 27, sprz. 30.

Akcye Towarz. handlow. i przem.:

	ofiar.	żąd.	tranz.
PTH.	1030	1120	1030-1120
Impex	400	450	410
Zieleniewski	7650	8400	7650-8400
Parowozy	1350	1450	1425-1360
Trzebinia	3000	3200	3050-3100
Gór. Siersza	7100	7350	7350-7100
Tepege	8000	8400	8200
Polska Nafta	2100	2300	2200-2300
Oikos	4900	5100	5000
Krakus	2800	3000	2900
Raf. Chodorów	2350	2500	2500-2475

Warszawa. Waluty: Dolary gotówka: tranz. 2300—2275, sprz. 2276, kup. 2210; frank francuskie czeki: tranz. 182, 185 funty szterlingi: tranzakcya 8515 -8460, marki niemieckie tranz. 28, 27'50, Gdańsk 27'75, 27'50; korony austryackie 236, 234, dolary złote tranz. 2060.

Wiedeń. (Telef. J). Wykazane przez rząd znaczne zwiększenie inflacyi banknotów koronowych, pobudziło dziś ruch na tutejszej giełdzie. Akcye handlowe przemysłowe, oraz bankowe a szczególniej papiery czechosłowackie były przedmiotem znacznych obrotów. Na targu obcych walut usposobienie spokojniejsze. Notowano: marka niemiecka 12'35 do 12'48; leje 14'90 do 14'95; liry 44'30 do 44'75: dolary 1032 do 1040, funty 3820; czeskie 12'15 do 12'65, węgierskie 2'77 marka polska 44 do 45.

Akcyę: Zieleniewski 3600; Fanto 35250 Karpaty 25600, Galicya 61600, Schodnica 22000.,

Zurych. Kursa dewiz: Berlin 7, Nowy York 592; Medyolan 2540, Holandya 188'60; Londyn 2163; Paryż 4575; Bruksela 4490; Kopenhaga 9675; Sztokholm 12650; Chrystyania 7650; Madryt 7625; Praga 7'15; Zagrzeb 3'40; Warszawa 0'27 Wiedeń 0'70; austr. stempl. 0,62.

—oOo—

Telegr. ekonomiczne.

(Od naszego specyalnego korespondenta)

Targ chemikaliów

Wiedeń. (Telef. J). Na targu chemikaliów: sól gorzka 18'50: magnesium kryształowe 23; sól glauberska w kryształach 12'50; parafina 71 do 77; olej terpentynowy krajowy 250; kalafonia jasna 67: salmiak w kryształach 98; gliceryna 350.

Targ skór.

Wiedeń. (Telef. J). Na targu skór tendencya jeszcze ciągle silna. Wołowe skóry 170 do 175 za kg.

Targ artykułów spożywczych.

Wiedeń. (Tel. J). Na targu artykułów spożywczych, kawa Santos Superior 383 Santos Good 365, pieprz Singapore 869, papryka 380, kmin holenderski 100, imbier 380'75; oliwa do potraw 225. Wszystko loco Wiedeń.

Obniżenie ceny zboża w Czechosłowacyi. **Praga.** (Tel. wł). „Narodni Listy“ donoszą, że ceny zboża w Czechosłowacyi spadają, ponieważ młyny starszych zapasów nie mogą wysprzedać.

Organizacya pomocy dla Rosyi napotyka na trudności.

Tymczasem głód i dezorganizacya w Rosyi wzrasta.

Rzym. (E.E. Radio). Rządy państw organizujących pomoc dla Rosyi domagają się rękojmi co do organizacyi i sposobu niesienia pomocy głodnym. Sprzeciwia się temu rząd sowiecki, **który pragnie mieć całkowicie wolną rękę w niesieniu pomocy głodnym.**

Horsea. (E.E. Radio). Z Rygi donoszą, że **rosyjsko-amerykańska konferencya w sprawie niesienia pomocy obradująca w Rydze, natrafiła na poważne różnice zapatrywań delegata rosyjskiego, i amerykańskiego**, tak że liczyć się należy ze **znaczną zwłoką w rozpoczęciu działalności ratunkowej.** Brown domaga się zupełnie wolnej ręki w organizowaniu pomocy, składów żywności.

Nauen. (E.E. Radio). Rosyjscy i angielscy delegaci omawiaja sprawe **zwołania międzynarodowego kongresu humanitarnego** w sprawie niesienia pomocy Rosyi. Ma się odbyć w Chrystyanii lub też w Rydze.

Ryga, 18. 8. (Radio). „Krasnaja Gazeta“ przynosi wywiad dziennikarski z Krasinem. Poglądy jego w kwestyi pomocy dla głodnych w Rosyi są pesymistyczne. **W chwili obecnej rzad sowiecki zmuszony jest do wzięcia na siebie zadania wyżywienia około 10 milionów obywateli.** Krasin oświadczył dalej, że plany komisaryatu dla handlu zewnętrznego skutkiem kryzysu opałowego zostały zmienione. Nastąpiły ograniczenia co do wywozu. Nie można liczyć się z kredytami zagranicznymi. Zawarte już kontrakty na węgiel angielski z powodu podwyższenia cen, rząd sowiecki zmuszony był unieważnić. Moskiewskie „Izwiestia“ wskazują na **dezorganizacyę władz sowieckich na Syberyi, gdzie przybywają mieszkańcy z gubernii centralnej Rosyi, dotkniętych głodem. — Z powodu braku opału i taboru kolejowego próby przyspieszenia dostawy zboża zawiodły.**

Ryga, 18. 8. (Radio) Z Moskwy donoszą, że **w gubernii saratowskiej zapasy zmniejszyły się do 45 tysięcy pudów,** która to ilość ma wystarczyć do końca sierpnia. — Ludność liczy na pomoc z zewnątrz.

Ryga, 18. 8. (PAT Radio). Z Irkucka donoszą przybyło tu 30 wagonów uchodźców z nad Wołgi.

Zjazd wojewodów.

Warszawa, 19. 8. (Tel. M). Na dzień 26 b. m. zwołany został do Warszawy **zjazd wojewodów całej Rzeczypospolitej.** Zjazd ten, który odbędzie się pod przewodnictwem ministra Raczkiewicza ma na celu **ujednostajnienie administracyi we wszystkich ziemiach Polski, jakoteż zapoznanie władz centralnych z całokształtem poglądów poszczególnych wojewodów na potrzeby i dezyderaty kraju.** Zjazd wojewodów omówi sprawę organizacyi przy udziale społeczeństwa, komitetów powiatowych, rejonowych i innych, powołanych do niesienia pomocy repartycyantom.

Dr Madeyski posłem w Berlinie.

Warszawa. 19. 8. (Tel. M) W związku z przyjazdem do Warszawy posła niemieckiego Schöna ma być **przyspieszona nominacya p. Madeyskiego na posła polskiego w Berlinie. Dekret nominacyjny zostanie podpisany w dniach najbliższych.**

—oOo—

Starcie policyi z kolejarzami.

Warszawa, 19. 8. (Tel. M.) **W Chełmie doszło do starcia między kolejarzami a policyą.** Przyczyną starcia było aresztowanie 14 kolejarzy za samowolne zatrzymanie transportu zboża. Policya zmuszona była użyć broni. 2 osoby zostały zabite, 4 ciężko ranne. Nastrój w mieście bardzo podniecony. Budynek policyi otoczyło wojsko.

Robotnicy angielscy dość mają walki klasowej.

Londyn, (E. E.) Na jednem z liberalnych zebrań politycznych L. George wyraził się, że życie polityczne Anglii przepojone jest duchem zgody i pojednania. **Robotnicy angielscy mają dość podjudzań do walki klasowej, strajków i zamachów.** Robotnik angielski pamięta bowiem o rosyjskim przykładzie zniszczonego gospodarstwa narodowego i zniszczonych klas robotniczych.

Wydawca: W zastępstwie Spółki wydawniczej Goniec Krakowski", Spółki z ograniczoną poręką: Marjan Fontana. Redaktor odpowiedzialny Ludwik Gronus. Druk. Kat. Spółki Wydawniczej „Prawda" w Krakowie.